

Adam Lityński

„Słownik biograficzny adwokatów polskich, A-Z”, tom 3, zeszyt 1 (zmarli w latach 1945–2010), Warszawa 2018 : [recenzja]

Roczniki Administracji i Prawa 18/1, 445-448

2018

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Słownik biograficzny adwokatów polskich, A-Ż, tom 3:
(zmarli w latach 1945–2010), zeszyt 1, wyd. Naczelna
Rada Adwokacka, Redakcja „Palestry”, Warszawa 2018,
ss. 662 + XXXIV**

Wydany przez Naczelną Radę Adwokacką tom trzeci *Słownika biograficznego adwokatów polskich* to dzieło zbiorowe, wielkie nie tylko rozmiarami (prawie 700 stron drobnego druku, w ponadprzeciętnym formacie). Tom stanowi kontynuację trwających już około czterdziestu lat prac nad przygotowaniem i edycją biogramów adwokatów polskich. Zaczęło się to od inicjatyw niezapomnianego i wielce zasłużonego dla adwokatury polskiej oraz dla wielu ludzi źle widzianych przed komunistyczne władze adw. dra Romana Łyczywka, dzisiaj już nieżyjącego. Obecny redaktor tomu prof. dr hab. Adam Redzik jest człowiekiem w najwyższym stopniu kompetentnym przy wydawaniu słowników i innych tekstów źródłowych, jak też jest autorem licznych ważnych prac z zakresu historii adwokatury. Tom jest opracowany tzw. metodą holenderską, tzn. każdy zeszyt będzie zawierał biogramy od A do Z.

Komitet Redakcyjny tomu składa się z wybitnych fachowców, znawców zagadnień edytorskich, znawców historii adwokatury, w tym mających swój wkład do dotychczasowych prac naukowych na ten temat, zaś Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego – adw. Czesław Jaworski – oprócz wszystkich wymienionych cech może być także uważany za znającego sporą część dziejów najnowszych adwokatury polskiej z autopsji. Redaktor tomu, prof. dr hab. Adam Redzik, jest także głównym autorem biogramów: napisał ich łącznie ponad 80 (w tym 4 we współautorstwie). Profesor A. Redzik oraz Komitet Redakcyjny mieli zadanie zarówno trudne przy selekcji biogramów, jak i tym trudniejsze przy wykonaniu postawionych sobie zadań. Rzecz zwłaszcza w tym, iż przedmiotowy tom trzeci zawiera biogramy adwokatów zmarłych w latach 1945–2010 (pierwotna data końcowa 2008 roku została w toku przeciągających się prac przesunięta do 2010). Nigdy nie jest łatwo pisać o ludziach zmarłych niedawno lub względnie niedawno. Wszak te sześćdziesiąt pięć lat (1945–2010) faktycznie obejmuje ponad jeden wiek dziejów Polski i Polaków, a także nie-Polaków żyjących razem w polskiej społeczności. Dotyczy więc m.in. ludzi urodzonych jeszcze w czasach zaborów (najstarsze biogramy dotyczą rówieśników lub niewiele młodszych od Józefa Piłsudskiego), ludzi walczących o Polskę podczas i po I wojnie światowej, ludzi współtworzących jakże trudną rzeczywistość Drugiej Rzeczypospolitej, ludzi, którym udało się przeżyć okupację lub dwie okupacje, a także ludzi, którzy przeżyli ludobójczy terror stalinowski lub go nie przeżyli, ludzi, z których część ma za sobą dziesięciolecia życia pod narzuconym zwierzchnictwem rosyjskiego komunizmu realizowanego przez polskich wykonawców; czę-

ści zaś udało się dożyć wolnej III Rzeczypospolitej. Innymi słowy: najczęściej ludzie, którzy zakończyli żywot już po zakończeniu działań drugiej wojny światowej, mieli życie tak dramatycznie urozmaicone, jak dramatyczne były losy Polski i Polaków. Można więc w życiorysach tego pokolenia spotkać heroizm lub strach, godność lub zaprzecanie wartości. Ci, którzy trafili do omawianego tomu *Słownika*, to pokolenie, którego drogi były często wstrząsająco trudne, a to przecież prawnicy, czyli stykający się z najbardziej czarną stroną totalitarnej rzeczywistości: z wymiarem (nie) sprawiedliwości, z totalitarną policją polityczną wykonującą komunistyczny terror. Niektórzy podjęli byli służbę w tym systemie terroru. Banalne jest stwierdzenie, że komunizm jest najbardziej zakłamanym systemem w dziejach ludzkości. „Totalne kłamstwo” (*Leszek Kotakowski*) to jedna z ważnych cech systemu. W to kłamstwo wpisywało się tzw. wymierzanie sprawiedliwości, będące głównie realizacją totalitarnego terroru. W zasadzie każdy unicestwiany w tym systemie (wszak z góry przewidziany do unicestwienia) miał wyrok: w zasadzie nikogo nie zabijało się bez wyroku. To wpisywało się we wspomnianą charakterystyczną cechę komunistycznego totalitaryzmu: *totalne kłamstwo*. Tym różnił się totalitaryzm czerwony od brunatnego. *Crimen laesae iustitiae* w takim systemie musiało być absolutną codziennością, zwykłą częścią tak zwanego wymiaru sprawiedliwości¹.

Ludzie, o których traktuje *Słownik biograficzny...*, pracowali w najbardziej newralgicznym miejscu zbrodniczego ustroju komunistycznego, w styku z tzw. wymiarem (nie)sprawiedliwości, ze zbrodniami sądowymi. To nie może nie zostawić śladów na życiorysach ludzi: śladów heroizmu albo zachowań nikczemnych.

Piszący te słowa nie zna kryteriów decydujących o umieszczeniu biogramu danej osoby; nie jest zorientowany w zasadach doboru/selekcji materii *Słownika*. Redaktor tomu pisze w *Przedmowie*, że „ogromna większość adwokatów, których życiorysy znajdują się w zeszycie pierwszym tomu trzeciego SBAP, to wzorce do naśladowania, ludzie wybitni” (s. VIII). Zrozumiałe, że w *Słowniku* znalazły się postacie w jakiś sposób się wyróżniające z masy osób wykonujących zawód adwokata w ostatnim stuleciu. Wielkie jest zróżnicowanie owych elementów wyróżniających z tłumu. Są postacie rzeczywiście niemal pomnikowe, jak np. Adam Bień czy Rafał Lemkin, ale trafić można niekiedy na postać pocziwą, ale o życiorysie zwyczajnym. Na pewno jednak przeważają w *Słowniku* osoby o ładnych lub nawet znakomitych życiorysach. Tak to często bywa, że uwypukla się postacie godne naśladowania, zwłaszcza wówczas, gdy wydawcą jest zainteresowana korporacja. Redaktor tomu przywołuje we wstępie słowa wielce zasłużonego, wspomnianego już tutaj, adw. dr.

¹ To bardzo ładne pojęcie dla strasznych zbrodni sądowych zaproponował Witold Kulesza. Zob. W. Kulesza, *Crimen laesae iustitiae...*; zob. też A. Lityński, *Crimina laesae iustitiae: nazistowskie a komunistyczne. W związku z książką Witolda Kuleszy Crimen laesae iustitiae. Odpowiedzialność karna sędziów i prokuratorów za zbrodnie sądowe według prawa norymberskiego, niemieckiego, austriackiego i polskiego*, Łódź 2013, ss. 529. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2014, z. 2, s. 369-392.

R. Łyczywka, że prace badawcze nad historią adwokatury powinni wykonać przede wszystkim sami adwokaci, jako ci lepiej znający zawód i klimat spraw. Dla piszącego te słowa sprawa nie jest tak jednoznaczna, bowiem gdy przychodzi wydobywać na światło dzienne sprawy trudnych dni wczorajszych, to zawsze środowisko staje się – chcąc nie chcąc – jak gdyby sędzią we własnych sprawach. Można wprawdzie twierdzić, że środowisko samo zechce odrzucić swoje czarne owce, ale jednak ludzką naturą bywa próba ukrycia spraw niegodnych albo wyretuszowania obrazu. Gdzie są ci sędziowie, którzy w czasach stalinowskich założyli i zapełnili „własne cmentarzyki”, a po 1955/56 trafili do zawodu adwokackiego? Krzysztof Szwaagrzyk w pierwszej ze swoich książek o *zbrodniach w majestacie prawa*² wymienia 52 nazwiska sędziów i prokuratorów wojskowych, którzy po 1955 r. podjęli pracę w adwokaturze, zaś w późniejszej książce o *prawnikach czasu bezprawia*³ podaje krótkie biografie już 120 osób. Recenzent dobrze rozumie, że z wielotysięcznej grupy adwokatów do *Słownika* wybrano tylko 330 osoby. Nie dziwi też, że wybrano tylko osoby w rozmaity sposób pozytywnie się wyróżniające. Racja, bo takie zasługują na upamiętnienie. Jeżeli jednak w *Słowniku* nie ma takich postaci, jak np. Włodzimierz Ostapowicz czy Józef Waszkiewicz, a także wielu innych z listy Szwaagrzyka, to trzeba sobie zdawać sprawę, że *Słownik* będzie dawał sztucznie rozjaśniony obraz całości adwokatury polskiej w badanym okresie, by nie powiedzieć, że obraz upudrowany. Do wyjątków należy obszerna nota biograficzna tak znanej postaci jak adw. Mieczysław Maślanko. Przyjdzie jeszcze do tego wrócić. Konkludując tę kwestię, można stwierdzić, że wyłaniający się z tomu *Słownika* obraz adwokatów polskich ostatnich około stu lat (sic!) jest nad wyraz korzystny, czym wydaje się wyraźnie odstawać od przeciętności, ale może także od opinii spotykanych poza środowiskiem.

Jeden z obszerniejszych biografów, autorstwa znanego naukowca i jednocześnie adwokata, dotyczy postaci jednego z najgłośniejszych adwokatów czasów minionych, a zwłaszcza najczarniejszego okresu stalinowskiego ludobójstwa realizowanego m.in. poprzez zbrodnie sądowe. Autor – dr Marcin Zaborski – wyjściowo był w dobrej sytuacji, w tym sensie że rok wcześniej ukazała się jego rozprawa naukowa „*Ludowy*” *adwokat i obrońca wojskowy. Rzecz o Mieczysławie Maślanko (1903-1986)*. [„Miscellanea Historico-Iuridica”, 2015, t. XIV, z. 2, s. 389-416]. Rozprawa to gruntowna, jak wszystkie prace Marcina Zaborskiego, bardzo mocno osadzona w źródłach najrozmaitszej proveniencji, imponująca erudycją autora i nadzwyczajną skrupulatnością badawczą. Te właśnie cechy były szczególnie ważne, bowiem z tekstu rozprawy w „Miscellanea...” wyłania się obraz człowieka i adwokata strasznego, ewidentnie współpracującego z komunistycznymi organami ludobójczej represji poprzez dokonywanie zbrodni sądowych. W odniesieniu do wcześniejszego okresu, strzępy informacji o udziale

² K. Szwaagrzyk, *Zbrodnie w majestacie prawa 1944-1955*, Warszawa 2000, s. 192.

³ K. Szwaagrzyk, *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944-1956*, Kraków - Wrocław 2005, s. 257-475.

Mojżesza (Mieczysława) Maślanki w strukturze służb porządkowych getta warszawskiego podsumował Marcin Zaborski w rozprawie na łamach „Miscellanea...” jakże trafnym a wyważonym wnioskiem: „skojarzenia są więc negatywne”(s. 392). Te fragmenty zostały w biogramie w *Słowniku* sprowadzone do absolutnego minimum. Odmienne uczucie mam przy lekturze innego biogramu, a mianowicie Jana Wiktora Lesmana, czyli Jana Brzechwy (s. 262-266). Biogram został napisany stosownie do dzieła życia Jana Brzechwy; jest to biogram po większej części poświęcony Brzechwie jako autorowi literatury dla dzieci, Brzechwie poecie. Recenzent uważa, że prezentacja osiągnięć literackich i artystycznych należy do słowników i podręczników literatury polskiej. W *Słowniku biograficznym adwokatów polskich...* należało sprowadzić ten obszar osiągnięć Brzechwy (Lesmana) do minimum.

Lektura jest tym wspanialsza, im ciekawsze postacie jawią się w prezentowanych biogramach. Jest tu więc Jan Piłsudski, młodszy brat Marszałka, za czasów carskich m.in. student prawa na Uniwersytecie w Kazaniu (gdzie wcześniej krótko studiował Włodzimierz Ilicz Uljanow, znany później jako Lenin). Jan Piłsudski był w II RP postacią sceny politycznej, zaś w 1941 roku udało mu się opuścić Łubiankę i Butyrki i w ogóle „nieładną ziemię”. Tom otwiera nakreślony przez redaktora profesora A. Redzika biogram Stanisława Afendy, postaci wielkiej i godnej najwyższego szacunku; jego przemówienie na procesie Władysława Frasyniuka kolportowane było w drugim obiegu i zapadło w pamięć piszącego te słowa. Piękną historię życia Juliusza Niekrasza – w czasie wojny sędzię Wojskowego Sądu Specjalnego Śląskiego Okręgu AK – pięknie przedstawił autor jego biogramu. Pięknie się czyta o dziejach wspaniałych ludzi, ale równie dobrze i fachowo napisane zostały te brzydkie życiorysy. Przykładem nie tylko omówiony biogram Mieczysława Maślanki, lecz także na przykład Tadeusza Reka, m.in. wiceministra sprawiedliwości w czarnym dziesięcioleciu stalinowskim, współodpowiedzialnego za niegodną politykę względem adwokatów.

Autorów 330 biogramów jest około 70. Wielu z nich ma na swoim koncie dużą liczbę tekstów, nieliczni napisali po jednym biogramie. Zasadniczo poziom opracowań jest wysoki, a nawet po większej części bardzo wysoki; wykorzystanie różnorodnych źródeł oraz literatury pomocniczej zasługuje na wysokie uznanie, podobnie jak wewnętrzny układ tekstów; istnieje w tym zakresie pełna jednolitość w całym tomie, o co pewnie zadbał Komitet Redakcyjny, a najpewniej zwłaszcza redaktor tomu. Język jest podobnie jednolity w swojej zwartości, jasności, precyzji. Biogramy czyta się z dużym zainteresowaniem, nawet jeśli dotyczą ludzi przeciętnych, a tym bardziej postaci wybitnych. Każdy biogram kończy systematycznie ułożony wykaz źródeł i literatury. Tom opatrzony jest na początku stosownym i przejrzystym spisem biogramów; zawiera także bardzo duży i bardzo potrzebny wykaz skrótów. To najwyższy profesjonalizm. Autorom oraz redaktorom należą się więc same pochwały.